

KALENDARZ
Dziś św. Wolfganga Biskupa.
D. 1 „**Wszystkich ŚŚ.**
n. 2 „**Dzień Zaduszny Wiktory.**

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR		
Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	2	8
Dziś . . .	1	5

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczoraj } 760 mm.
Dziś } 756 mm. zmienne pow.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.
Wtorek dnia 31 Października 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 30, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.
W Rządzie Gubernjalnym. Referent policyjny sierpeckiego biura powiatu **Klarcewicz** przeniesiony na taką posadę do łęczyckiego biura powiatu.
Burmistrz m. Błazek Seweryn **Jaroszewski** uwolniony na żądanie od obowiązków a na jego miejsce mianowany kassjer kassy miejskiej w Wieluniu **Józef Stefański**.
Zaliczeni do składu urzędników Rządu gubernjalnego: **Kusociński**, **Pecel**, **Moscewoj**, **Smiechowski** i **Paczkowski**, z powodu upływu trzechmiesięcznego terminu, wykreśleni z listy urzędników tegoż Rządu.
W Komisji Włościańskiej: Rewizor mierniczy **Radca honorowy Kobro**, mianowany Naczelnikiem powiatu tureckiego.
Jeometra, Sekretarz kolegiálny **Filimonowicz**, mianowany p. o. Rewizora mierniczego.
Sekretarz komisarza włościańskiego powiatu kaliskiego **Iwanowski**, przeniesiony na taką posadę do komisarza powiatu Gostyńskiego, gubernji warszawskiej.
Pracujący jako wolnonajemny urzędnik w biurze powiatu konińskiego **Bronisław Krulicki**, mianowany urzędnikiem kancelaryjnym w biurze komisji włościańskiej.

Taką jest wiadomość o zawiązanej spółce na mocy urzędowego kontraktu przed W-m Alfonssem Paszkowskim Notariuszem przy Sądzie Okręgowym kaliskim zdziałanego, którą pewna część obywateli pod przewodnictwem JW. Juliana Czartkowskiego zawiązuje, w celu wybudowania i urządzenia fabryki machin i narzędzi rolniczych oraz odlewni żelaza w Kobierzycu pod firmą: „Prądzyniski, Kruszewski i S-ka”.

Kapitał zakładowy spółki ustanowiony na 150,000 rs. podzielonym jest na 150 udziałów po tysiąc rubli każdy. Z tych połowa już rozebrana a do przyjmowania podpisów i udzielenia bliższych objaśnień, oprócz wspomnianego Notariusza Paszkowskiego, upoważnionych jest jeszcze kilka osób, których nazwiska przy bardziej szczegółowym rozbiórce całego tego projektu, podać nie omisszamy.

— Nie tylko z licznych sprawozdań gazetarskich, ale z codziennego odcierania się o tę ciągle krwawiącą ranę społeczną, wiemy, jak smutny jest los drobnych dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej; cała prasa krajowa występuje od czasu do czasu z żądaniem utworzenia towarzystwa, któreby zajęło się ich przeszłością i nad niemi czuwało.

Dotąd nie styszelismy aby gdziekolwiek rzucone słowa znalazły oddźwięk w czynie i dlatego uszczęśliwiona nasza duma, iż możemy donieść, że Kalisz stanie się wkrótce pierwszym miastem w królestwie, w którego murach zajęto się na serio przytulaniem biednych i litości godnych istot.

JW. Prezes tutejszego Sądu Okręgowego **Baron Gerschau** łącznie z JW. Prokuratorem cesarskim **Markowem**, powzięli inicjatywę urządzenia ochrony dla dzieci po więźniach, których dalszym losem zająć się zwykłe nikt niema odwagi.

Szlachetna ta myśl, zasługująca jak najbardziej sympatyczne przyjęcie ogółu, daje wszelkie prawdopodobieństwo powodzenia, zwłaszcza iż **baron Gerschau**, który był twórcą takiej ochrony w m. Kownie, nabrał dostatecznego doświadczenia, bez którego każde przedsięwzięcie nawet przy odpowiednich funduszach ostać się nie może.

Obmyślenie środków utrzymania dzieci i nadzoru zakładu, będzie przedmiotem oddzielnego artykułu skoro zakład ten w życie wprowadzanym być zacznie.

— Przed niedawnym czasem dowiedzieliśmy się z „Gazety Polskiej”, iż władza naukowa z uwagi na niestychaną doniosłość nauki higieny, zamierza ją pomieścić w programie nauk obowiązkowych średnich naukowych zakładów, jak równie o tem, że nauka języków nowożytnych dodatkami a praktycznymi wykładami ma być wzmocniona. Co do pierwszej z tych nauk, to uważamy za właściwe przypomnieć czytelnikom, iż zgodnie z zapowiedzią przez nas w niniejszem piśmie zamieszczoną, W-ny Dr **Grekowicz** raczył się zająć udzielaniem takowej w zakładzie W-jej **Parczewskiej**, o którym tylokrotnie z całym uznaniem zdawaliśmy sprawę. Ponieważ ogół o higienie racjonalnej zaledwie najelementarniejsze posiada pojęcia, a w tylu wypadkach życiowych prawie niepodobna obejść się bez wiadomości higienicznych, przeto byłoby bardzo pożądanem, gdyby p. Dr **Grekowicz** w odczycie publicznym zaznajomił szersze koło publiczności z tak potrzebną i niesłusznie mało dotąd cenioną umiejętnością.

— W ubiegłą niedzielę, o godzinie 7 wieczorem, na przedmieściu Kalisza **Chmielniku** wybuchnął pożar, który zniszczył dom mieszkalny p. **Mielcarka** szklarza wraz ze wszystkimi znajdującymi się wewnątrz ruchomościami.

Właściciel domu, właśnie w chwili wybuchnięcia pożaru, wyprawiał wesele swej córki u sąsiadów, nieprzewidując, iż wesoło rozpoczęte gody smutnym zakończą się dramatem; zdaje się iż pożar wynikł z podpalenia.

— W ubiegły piątek przez **Wrocławską** ulicę wracał zapewne z targu dobrze już podchmielony gospodarz jedoej z okolicznych wiosek, „bo i czapkę nasunął i rozpuścił wodze, a długi tumany dymu ze sterczącego w ustach **papirusa** znaczył jego drogę. Lecz pod samą już rogatką, dym zaczął przybierać jakieś nienaturalne rozmiary, a wkrótce potem z pośród niego wybuchnął płomień, który swemi ognistemi języki za-

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy w łamach naszego pisma każdą wiadomość, której treść wywiera pośredni czy bezpośredni wpływ na wzrost przemysłu i na konieczne jego następstwo, dobrobyt kraju.

Przyjemność ta potęguje się jeszcze, ilekroć jesteśmy w możności podać do wiadomości powszechnej nowinę nie podlegającą wątpliwościom i będącą czynem dokonanym.

Z WYCIECZEK PO ŚWIECIE.

GAWĘDY

JANUSZA PEŁKI.

(Ciąg dalszy).

Tak zwany zamek książąt Stubiickich, nie był, jakby się to z nazwy zdawało budowlą wielką i okazałą, na wzór innych pańskich siedzib. Bez wałów, wież i zwodzonych mostów, dwór obwieszony modrzewiowy, w nowszych czasach powiększony przystawkami i okalony dzikim ogrodem na park zakrawającym, stanowił ową siedzibę, zamkiem zwaną. Ze zaś stał na wzgórzu i panował okolicy po płaszczyznach rozłożonej, z pozoru a zwłaszcza o wiorstę drogi, poważny miał widok. Na prawo od rzeki błyszczała wieżyczka domowej kaplicy ze starannością utrzymywanej, a stary dzwonek od wielu już lat zwołujący pobożną gromadkę służby na Anioł Pański po trzykroć dziennie, znamionował iż tłało życie w starym dworze, innych bowiem na to dowodów od lat wielu nie było. Trzy drogi szerokie przez ów park dziki do zamku prowadzące, od dawien dawna porośły trawą. Brama główna wjazdowa zamknięta na rdzą, przetrawione rygle i łańcuchy, smutny mia-

ła pozór jakoby więziennych starych wrót, a tylko pozostały dwie boczne bez drzwi — oddawna spruchniały, sterczały szczyrnatemi, mchem porośniętymi szkieletami. Wielki kłab niegdyś starannie przed domem utrzymywany, porost dzikim krzewem i ostami; stupy okalające go z żelaznemi kółkami poobalały się na wsze strony, wydając jakoby poległe ofiary na pobojuwisku. A nawet główne schody i szklany gotycki krużganek legły pod działaniem wieku; zaś czaszą pozostał tu ślady na każdym kroku, nieoszczędzając nic, co tylko napotkał na swej drodze, jedna tylko kaplica w wieżyczce, jak to już rzekłem, czy to w skutek opieki rąk ludzkich, czyli zrządzeniem Woli Opatrzności, stała jeszcze czerstwa, dominując pustką i zniszczeniu, jakby chciała głosić światu miejscowemu, iż niebo i ziemia przemienia a chwała Boża pozostanie przez wieki całą i niewzruszoną.

Taki to obraz przedstawił się oczom moim, gdy wraz z majorem zjechał w południowej godzinie do tej minionej chwały ludzkiej.

Główną trudność dla nas stanowiło to, iż nie było sposobu dostać się do dworu ze wszech stron zatarasowanego, dopiero po półgodzinnem pukaniu i sztukaniu, a więcej, dzięki dzwonkowi kaplicznemu, od którego przyszedł ślad życia w tej pustce, zdołaliśmy złapać podstarościego czy marszałka. Tu znów była bieda, bo staremu na wzór owych bram, zardzewiały zawiasy w gębie,

tak iż trudno było wymóżyć na nim słów kilka do rzeczy; major jednak cudem dokonał i tego, iż porozumiał się z nim, a nawet rozczulił do łez, gdy opowiedział ważność naszego przybycia. Niebawem znalazło się kilku starych pozółtkłych jak pargamin dworaków, a jednocześnie nadbiegł i ksiądz, staruszek o białych jak mleko włosach, i za jego to głównie przewodem trafiłszy nieco do ładu. Jakoż przeszliśmy po jednej z porośłych mchem i trawą ścieżek ku bramie wjazdowej, ztamtąd bowiem potrzeba było przywiezioną przez nas dużą pakę przenieść do dworu. Ale nie było to tak łatwe jak się zdawało. Było wprowadzić ludzi kilku, ale wszystko to tak stare i wątpliwe jak zmurszałe dębezaki, i mimo chęci przy naszej nawet pomocy, ani ruszyć nie mogli przywiezionego skarbu. Ztąd narada, gawęda, a wszystko na wpół szeptem, tak ci ludziska zapomniałi już dźwięku swego głosu, żyjąc w przeddzień śmierci i chodząc na palcach jakby w klasztorze. Wreszcie major pozostał z księdzem i kilku ludźmi dla dalszych sejmów o losie wyprawy naszej, którą wziął po tej części na siebie, a ja z owym starym marszałkiem zrobiłem wyprawę na grubszego zwierza, bo w celu dostania się do komnat księcia pana. Nie małom użył przeróżnych sposobów, zanim zdołałem przekonać sługę owego o konieczności widzenia samego pryncypała. Krztusił się biedak, wykręcał, płakał, kłął, przedstawiając niemożność tego kroku, dopiero po długich

czął lizać biedną ciałę. Gdyby odważne kumoszki, które zdaleka ujrzały niebezpieczeństwo, nie rzuciły się na ratunek, nasz chłopiec upiekłby się na pieczeń.

Jak się pokazało, powodem tego niezwykłego pożaru był ogień z papierosa, nieostrośnie strząśnięty za sukmanę.

W następujących szkołach elementarnych w gubernji kaliskiej zwiększone zostały etaty: w m. Turku, szkół miejskich elementarnych o jednej klasie: męskiej, z 388 rs. na 403 rs., i żeńskiej, z 362 rs. na 377 rs. rocznie; szkoły wiejskiej ogólnej o jednej klasie w Unikowie, w powiecie sieradzkim, ze 140 rs. na 262 rs. rocznie; szkoły ogólnej o jednej klasie w Leliwie, w tymże powiecie, z 112 rs. na 145 rs. rocznie; szkoły gminnej kazalskiej o jednej klasie w powiecie kaliskim z 200 rs. na 208 rs. rocznie; szkoły gminnej o jednej klasie w Rychtowie, w tymże powiecie z 188 rs. na 278 rs. rocznie; szkoły ogólnej o jednej klasie w Rzechcie w powiecie sieradzkim, z 86 rs. na 122 rs. rocznie.

Z dniem 1 stycznia r. p. Warszawa otrzymała jeszcze jedno pismo codzienne. Gazety bowiem donoszą, iż p. Zygmunt Sarnecki znany komedjopisarz, otrzymał koncesję na wydawanie społeczno-sądowego-polityczno-literackiego pisma p. t. „Echo”.

Bank Polski dokonywa w d. 2 przyszłego miesiąca w składach swych przy ulicy Nowogrodzkiej sprzedaży różnych przedmiotów w tychże składach zastawionych, a we właściwym czasie nie wykupionych.

Ostrożnie z dziećmi! Sroga bowiem nieprzyjaciółka młodzieńczego pokolenia, ospa, pojawiła się w Warszawie, jak donosi „Kurjer Codzienny”, grożąc złowrobnem okiem następcom naszym w tej pielgrzymce życiowej. Ostrożność w tem tem usilnie doradzamy, że zmienna obecna pora, łudzająca pozorami lata, zaziębieniu nader sprzyja.

W sobotę z rusztowania postawionego dla budowy wieży na kościele Ś-go Mikołaja, spadł jeden z robotników. Dzięki leżącemu nieco niżej pokładowi z desek, na którym zatrzymał się w upadku, skończyło się tylko na lekkim potłuczeniu i silnym strachu.

Kassa zaliczkowo-wkładowa istniejąca przy Rządzie gubernjalnym kaliskim w przeciągu miesiąca maja r. b. miała dochodu 8,927 rs. 5½ k. i tyleż rozchodu; passywa jej wynosiła 44,671 rs. 50½ kop. i tyleż aktywą.

W przeciągu miesiąca czerwca dochód jej wynosił 11,707 rs. 19 kop. i tyleż rozchód; passywa zaś 44,025 rs. 24½ kop. i tyleż aktywą.

Na rannych i nieszczęśliwych południowych słowian, szkoły: katolicka i ewangelicka w Stawiszynie wraz z ich przewodnikami, przesłały na ręce JW. Naczelnika Dyrekcji Naukowej rs. 10 kop. 14.

Przez dni kilka srebrne nitki babiego lata, dopominającego się gwałtem o swe prawa, bujały po chłodnem powietrzu, oplatając jedwabną przędzą otulonych w długie paletoty przechodniów.

ceregielach, po formalnej przysiedze iż to dla pocieszenia kłęcia pana w jego ponurym życiu, dał się namówić i to tylko na to, iż mię wprowadzi do środka komnat, lecz sam do komnaty pańskiej z meldunkiem nie pójdzie za żadne skarby świata, przywykł bowiem stawać przed jego obliczem li-tylko na zawołanie.

Taka to była jeszcze subordynacja u tego starca stojącego już nad grobem.

Nolens volens, zgodziłem się i na to. Jakoż poszliśmy ku dworowi. Dreszcz mię przeszedł po skórze na skrzyż przeraźliwych zardzewiałych drzwi pierwszych które otworzył, to samo było i z innymi. Pozostawił mię wreszcie w sali ogromnej, ponurej, zawieszanej portretami i zbroją pordzewiałą, sam zaś jakby duch Banka znikł mi z przed oczu. Pozostawiając na łasce własnego instynktu, obejrzałem się w około, a biuro stojące pod oknem przekonało mię, iż to była owa komnata, w której podług opowieści swej, Sójkowski prosił o rękę księżniczki, a nawet zdawało mi się, iż owe dwa wielkie krzesła stojące opodal siebie w różnych kierunkach, to były te same, na których wówczas siedzieli obaj z księciem. Drzwi w tej komnacie było czworo. Zegar ogromny w szafie dębowej odzywał się powolnym ruchem, jakoby puls starca, a zresztą nie przerywało tej grobowej ciszy jaką tu zastałem. Zadumałem się chwilę. Naraz zegar syknął tępo, jak to zwykle czynił gdy miał wy-

— Z inicjatywy lubelskiej władzy gimnazjalnej, wydano wszystkim handlującym tytoniem w Lublinie rozporządzenie, aby uczniom gimnazjum pod żadnym pozorem wyrobów tytoniowych nie sprzedawali.

Czyby nie należało i w Kaliszu postarać się o wydanie podobnego rozporządzenia?

— Nowy sposób dowiedzenia się czy zima będzie mroźna podaje „Wiek”. Należy wyjąć z ziemi cebulę; im więcej na główce cebuli jest łupin, tem ostrzejszą będzie zima. Jeśli na cebuli jest tylko jedna lub dwie łupiny, można być pewnym, że zima w ogóle będzie łagodną i bez krótkich nawet, gwałtownych mrozów. Ma to być prognozyk niezawodny; tak twierdzi ogrodnik, który tę wiadomość podaje. W każdym razie gospoście nasze mogą obecnie łatwo się o tem przekonać.

(Art. nad.) Pomimo bezustannych poleceń wydawanych moim dorożkarzom, ażeby podczas pożaru zajeżdżali z powozami do hotelu Wiedeńskiego, tam zostawiali takowe i zaktadali konie do sikawek i wozów z narzędziami ogniowymi, czynność ta odbywała się nie dosyć energicznie i przy ostatnim pożarze na Chmielniku zauważyłem tylko jedną parę koni czynną.

Ażeby na przyszłość zapobiedz podobnej opieszałości, najuprzejmiej proszę wszystkich członków ochotniczej straży ogniowej rozporządzać się podczas pożaru moimi końmi jak swoją własnością i nie tylko używać ich do narzędzi ogniowych, lecz jeżeli wybuchnie pożar w dalszych punktach miasta i na przedmieściach, to proszę korzystać z moich powozów dla przyspieszenia przybycia na miejsce pożaru.

Bor.

Korespondencja Kaliszanina.

Stawiszyn d. 27 października 1876 r.

W 81 numerze „Kaliszanina” było pomieszczone podziękowanie W-mu ks. Józefowi Mleczkowi, proboszczowi naszej parafji, za podjęte trudy około restauracji kościoła, jak również W. Repphanowi właścicielowi Zbierska i Petryk, za przyłożenie się czynne do tej restauracji, przez odstąpienie po cenie kosztu dachówki, na trzechletnią wypłatę.

W dniu 22 b. m. tenże proboszcz ks. M. jako gospodarz i głowa parafji, w gorących i rzewnych słowach z kazalnicy miał przemówienie do powierzonych swej pieczy owieczek. W przemówieniu tem wspomniany kapłan złożył szczegółowe dzięki wyż wzmiankowanemu W. Repphan, który pomimo różnicy wyznania stał się dobrodziejem tutejszego kościoła; p. Nikodemowi Szymankiewiczowi b. wójtowi, a obecnie sądziemu, p. Józefowi Chylewskiemu, i innym członkom dozoru kościelnego, którzy dopomagali do wykończenia dzieła około kościoła; p. Edmundowi Knor sołtysowi,

bić godzinę. To mnie tak silnie zelektryzowało w zadumaniu, iż nie wiem kiedy stanąłem u drzwi prowadzących do prawego skrzydła zamku, i... pod naciskiem mej ręki klamka puściła a drzwi posłuszne, ze skrzypem przeraźliwym uchyliły się. Znalazłem się w położeniu tego co chciałby wejść i wolałby uciekać, a to dla tej przyczyny, iż komnata owa zaprawdę była grobem za życia. W rogu stał piec wielkich rozmiarów z wysuniętym naprzód kominem, a obok ku oknu, na pewnem wniesieniu stała dębowa trumna, wieko od niej oparte obok przy ścianie, świeciło wnętrzem z blachy srebrnej. W trumnie owej, do której prowadził rodzaj kłęcznika czy schodków aksamitem czarnym wystanych, leżała poduszka także czarna aksamitna ze srebrnymi na zewnątrz spadającymi chwałami; także kapa przykrywała resztę wnętrza i samą trumnę. Obok tej na lewo stał długi stół czarnem przykryty sukmem, na nim dwanaście srebrnych świeczników z woskowymi świecami, a wśród nich trupa głowa na wielkiej leżąca księdze, okutej w srebro i kamienie, błyszczące zdaleka. Ztąd wzrok zwróciwszy na okół, dopiero spostrzegłem iż komnata owa cała wybita była czarną materją w srebrne krzyże i gwiazdy.

Zaprawdę, jakkolwiek niebyłem nigdy tchórzem bał nawet śmiać się z bojaźliwych, jednak nie spodziewając się takiego widoku, zdrętwiałem ca-

który znosił trudy i niewygody przy wyszukiwaniu furmanek, prowadzeniu rachunków, (również p. K. ofiarował cegłę na posadzkę w zakrystji, a którą to bez pretensji ułożyli pp. majstrowie Mroziński i Pawlicki;) p. Andrzejowi Górnemu, który oprócz wniesienia składki nań przypadającej nie odmówił sprzężu do pomocy; p. Perczyńskiemu za udzielaną pomoc; pp. gospodarzom wsi: Długiej-Wsi, Kionczyna i Wyrowa, którzy dbając o dobro kościoła, porzuciwszy swe zatrudnienia gospodarskie, z dobrej chęci i woli, oprócz składki na nich przypadającej, nieśli swą pomoc i usługi; z nich najczynniejszymi byli: Szymon Pilarski, Szereda, Białczak, Kubisiak, Ignaczak, Olśzanowski, Marciniakowie, Michalski, Nawroćkiewicz, Karczmarek i Lebioda; mieszkańcom tutejszej osady za podawanie dachówki, którzy oderwawszy się od warsztatów spieszyli z pomocą, także należał się miła podzięką dziatkom, a szczególnie uczniom szkoły katolickiej, którzy po godzinach wolnych od nauki swemi słabemi rączkami krzatali się wraz ze starszemi przy podawaniu dachówki. Przytem ks. M. podziękował i tym, którzy w czemkolwiek przyczynili się do ozdoby kościoła, a mianowicie: cechowi czeladników, pp. Iwankiewiczowi i Alojzemu Kwiatkowskiemu za ozdobę ołtarza św. Jana Nepomucena, pielgrzymom do Częstochowy pod przewodnictwem Sz. Pilarskiego i Bukowskiego za mszał żałobny; tymże t. j. Pilarskiemu i Chojnackiemu za sprawiony piękny obraz Matki Bożkiej, kupiony ze składek, który będzie pomieszczony w ołtarzu M. B. R. pod zasuwą w rzeźbionych złotych ramach; W-mu Stanisławowi Tolibowskiemu za mszał kosztowny przywieziony z zagranicy; JW. Lubiejskiej dziedziczce Długiej-Wsi za trzy piękne i gustowne ornaty; p. Chylewskiej i p. Perczyńskiej za komże, alby i ręczniczki; dozorowi kościoła za drzwi i furtki przy wejściu do kościoła; panom Szy. Ch. i Gó., którzy swoim kosztem zobowiązali się przerobić okna; p. R. doktorowi za piękne kanyony na ołtarze.

(Ja z swej strony zanotować muszę, że statuej naturalnej wielkości Chrystusa Pana, potrzebnej przy wystawieniu podczas uroczystości wielkanocnych ofiarował ks. M.). Zakończenie przemówienia było prośbą, aby Bóg błogosławił parafjanom we wszystkich ich pracach i przedsięwzięciach.

K.

Różne wiadomości.

— Z Kamieńca Podolskiego do „Kur. Warsz.” przysłano kopję następującego aktu prywatnego, którego autentyczność poręczono. Brzmi on tak:

„Umowa dnia 21-go marca 1876 r.

Ja niżej podpisany, urlopowany podoficer Kacper K..., zawarłem następującą umowę z urlopowanym feldfeblem Konstantym W..., moją której ja Kacper K..., sprzedaję jemu W... moją własną żonę za umówioną cenę rs. dwadzieścia

necznego do podobnej jamy grobowej, można było od takiej niespodzianki dostać co najmniej febrę. Ale... rejterada nie była nigdy moim przymiotem, trzeba było szukać dalej. Przeżegnawszy się więc mimowoli, idę dalej, biorę za klamkę naprzeciw będących drzwi wielkich, i... poprzedzony zgrzytem zardzewiałych zawias, stanąłem w komnacie mniejszej i daleko weselszej. Wybita była zieloną jedwabną lecz dobrze zbudowaną materją, sklepią do pół ścian, okien miała kilkoro wychodzących na piękny taras z wyschłą oddawna fontanną. Już miałem iść przejść aby szukać dalej, gdy pod oknem w wielkim z dwoma stopniami aksamitnym poręczowym krześle, coś się widocznie poruszyło. Podszedłem bliżej ku temuż i w wielkich ramionach owego prawdziwego tronu ujrzałem postać ludzką, drobnią, wyżółką o długich siwych włosach i takiejże do pasa sięgającej brodzie. Nie wiedziałem na razie co robić ze sobą. Osoba siedząca w owym krześle nie spostrzegła mię widocznie, będąc zajęta patrzeniem na okolicę przez wielką na podstavie leżącą perspektywę czy lunetę. Ja tymczasem zbliżałem się powoli ku starcowi, który niezawodnie był owym poszukiwanym przezemnie panem na kresach księciem Stubiickim.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

na wieczne jego W... posiadanie! W wypadku zaś gdybym ja Kacper K... zażądał od niego W... odebrać moją żonę, to będę obowiązany W... zwrócić gotówką rs. dwieście, co poświadczam własnoręcznym podpisem, Kacper K...k.

A przy niniejszej umowie byli obecnymi świadkowie, posługacze stacji Z., urlopowany unter-officer Teodor P., S...k, i włościanin ze wsi Mohilówki T. Cz...k.

I niech tu kto powie że u nas handel nie kwitnie!

— Z Kijowa piszą, że na strzale wieży tamiecznego ratusza postawiono statuetę Archanioła (herb gubernji), zrobioną według modelu naszej rodaczki pani Ewy Kulikowskiej, której talent niezaprzeczenie jest godnym podziwu. Pani Kulikowska w Irkucku zaczęła pierwsze próby lepienia z gliny, i kopje z fotografii i natury nadzwyczaj jej się udawały; dziś oglądając jej roboty w małej pracowni niepodobna nie podziwiać umiejętności i zręczności, z jakimi wlewa życie, chwytą podobiznę i formuje całe grupy z miękkiej i łatwo nadającej się do tej roboty gliny kijowskiej. Szkoda że Kijów zaczyna dopiero i to bardzo powoli, rozwijać smak i poczucie piękna; mało tam cenią talent, nie umieją spożytkować sił i zasobów, gdy tymczasem nieraz tyjące tracą się na bezmyślne fatamaszki.

— W roku obecnym wykonywane są z polecenia rządu szczegółowe pomiary i badania co do kierunku projektowanej turkiestańskiej drogi żelaznej.

Według przybliżonych obliczeń droga z Orenburga do Taszkontu wynosi prawie 2000 wiorst, do Kokanu 2200, do Peszawera około 3500, od Moskwy zaś do Peszawera 5000 wiorst. A więc droga z Moskwy do Indji równa drodze z Moskwy do Irkucka. Z Londynu lub Paryża można będzie osiągnąć Indji w 8—10 dni. Wyprowadzenie tej linii ma bardzo wielkie znaczenie, komunikacja Europy całej z Azją środkową a głównie z Indjami staje się o wiele dogodniejszą i przyspieszoną. Na odbycie podróży z Londynu do Indji morzem potrzeba 2 miesięcy czasu, gdyż podróż projektowaną koleją odbyć będzie można najdłużej we dwa tygodnie.

— Dr. Wojciech Kętrzyński, dotychczasowy kustosz zakładu narodowego imienia Ossolińskich, mianowany został dyrektorem tego zakładu na miejsce ś. p. Augusta Bielowskiego.

— Gazety niemieckie podają fakt następujący: Pewna podupadła rodzina polskiego pochodzenia, osiedlona w Gdańsku, była w posiadaniu pukał wosów i listu własnoręcznego Tadeusza Kościuszki, przy którym on owe wosy niegdyś księżnie Lubomirskiej przestał. Przeciśnięta potrzebą owa rodzina, zmuszona była tak cenną pamiątkę, pomieszczoną w pięknym medalionie, sprzedać; oznaczywszy więc cenę 100 talarów, udała się listownie do kilku arystokratycznych polskich rodzin, znanych z zamożności, ale zewsząd odbierała odmowne odpowiedzi. Wreszcie sprzedała tę cenną pamiątkę wiecie komu? oto Niemcowi, kupcowi gdańskiemu, który zapłacił cenę w dwóch nasob większą od pierwotnie przez właścicielkę zabytu żądanej. Fakt podają dzienniki niemieckie z przekazem o lekceważeniu pamiątek i trudno im poniekąd odmówić w tym razie słuszności.

— Najnowszy balet paryski, „Siedem zamków diabelskich“ obejmuje 22 obrazów i zatrudnia około 600 osób!

— Pierwsza kolej żelazna w Chinach otwarta, została obecnie na 10 mil angielskich długości między Szangai i Portem.

O WOJEWODACH SIERADZKICH

PRZEZ

Józefa Szaniawskiego.

(Ciąg dalszy).

27) Mikołaj z Brudzewa herbu Pomian, syn Jaranda wojewody sieradzkiego, był początkowo na dworze (familiaris) króla Władysława Warneńczyka, który w nagrodę okazanej wierności zapisał mu r. 1442 w mieście Budzie 200 grzywien na wsiach Myszczowicach i Brunowie, w ziemi kujawskiej leżących (1). Za króla Kazimierza trzymał on, jako kasztelan brzesko-kujawski dzierżawą wieś królewską Przepust, którą król za jego

zezwoleńiem w r. 1460 do miasta Nieszawy przez wojnę zniszczonego przyłączył (2). Przed Mikołajem z Brudzewa, cześnikiem kaliskim, a zarazem starostą brzeskim sprzedaje r. 1464 Maciej Urbanek, mieszczanin z Brześcia na Wyderkaf jedną włókę roli sołectwa na starem mieście tamiecznym księżom Dominikanom (3). Takież same urzęda posiadał on i w roku 1465, jak się to z następującego także zaraz dokumentu pokazuje. Na dostojność atoli wojewody sieradzkiego, przy zachowaniu mu urzędu starosty brzesko-kujawskiego wyniesiony on został dnia 22 czerwca 1467 roku (4). Przez lat 26 siedział on na krzesle tegoż województwa i mianowany był od dóbr swoich dziedzicznych, już to w r. 1473 Nicolaus de Brudzewo et de Staw, już to r. 1492 Nicolaus de Kowale, palatinus Siradiensis. W sądzie ziemskim sieradzkim stawał urodzony pan (generosus dominus) Jan, syn wielmożnego pana (magnifici domini) Mikołaja z Brudzewa, wojewody sieradzkiego i starosty brzeskiego, w sporze ze szlachetnym (cum nobili) Janem z Żeronic Podlesnych, toczącym się względem pewnego poddanego (5). Po raz ostatni wyczytujemy w księgach archiwalnych miejscowych Mikołaja z Brudzewa z tytułem wojewody sieradzkiego i starosty brzeskiego w poniedziałek po święcie Narodzenia N. P. Marji (9 września) 1493 roku (6). Syn powyższego Mikołaja, Jan Jarand z Brudzewa, był w swoim czasie r. 1498 kasztelanem spicimirskim, r. 1499 rozpiłkim, 1501, 1511 kasztelanem kaliskim, a w końcu 1519, 1530 wojewodą łęczyckim.

28) Piotr Dunin z Prawkowic herbu Łabędź. Życiorys takowego opracował zasadnie i krytycznie w Encyklopedji Powszechnej (Tom VII str. 624 — 628) Julian Bartoszewicz ze źródeł, o ile możliwości sobie dostępnych, z których wytyka, że Piotr Dunin z Prawkowic, najprzód burgrabia zamku krakowskiego r. 1459; wkrótce zaraz marszałek nadworny, hetman i wojsku królewskiemu przeciwko krzyżakom, których pobił w mieście wrześniu 1463 r. pod Packiem, następnie podkomorzy sandomirski (1466, 1470) dalej 1477 kasztelan sieradzki i starosta łęczycki, wreszcie r. 1478 jako starosta malborski znika z widnokręgu historycznego. Bartoszewicz przypuszcza z tego powodu śmierć jego, w r. 1479 albo 1480 zająć mogącą.

Z uwagi wszakże na doniesienie Paprockiego, że Piotra Dunina, który był wojewodą brzeskim, starostą łęczyckim, malborskim, rawskim i brzeźnickim, który trzymał Lubochę, Ryczywół, Rzeczyce, Budziszewice, kupił był Ujazd miasteczko i zamek u Strzykowskiego, a żonaty z Leżeńską herbu Nałęcz, z niej czterech synów pozostawił, pamiętali jeszcze ludzie za jego czasów żyjący, z tych więc powodów Bartoszewicz rzuca domniemanie, że to mogła być jedna i ta sama osoba, którą Niesiecki mieni zmarłą w r. 1362 wojewodą kujawskim, lecz podejrzewa Niesieckiego o mylne podanie daty śmierci, lubo na takowy domysł żadnych dowodów wskazać nie jest w możliwości. Przypatrzmy się bliżej temu Duninowi, a uwagi nasze może bystrego jakiego badacza na tor prawdy naprowadzą!

Twierdzenie Niesieckiego, iż Piotr Dunin w latach 1478 i 1487 był wojewodą sieradzkim, samo przez się upaść musi, gdyż udowodniłszy powyżej zasiadanie podówczas na tem krześle Mikołaja z Brudzewa. W jakiejby prowincji dawnej Polski wieś Prawkowice Duninów leżała, wysłuchiwać nie mogłem; odkrycie wszakże w kodeksie dyplomatycznym Ryszczewskiego (Tom II część 3 Index II pag. CXXXIII) śladu, iż Prawkowice są dzisiejszemi Pratkowicami (położone w dawnym województwie sieradzkim, w powiecie radomskim, parafji Wielgomłyny, na lewym brzegu rzeki Pilicy, a zatem przy samej granicy województwa sandomirskiego) nakazuje mi zwrócić szczególniejszą bacność na tameczne okolice. Jakoż F. M. Sobieszczański w „Wycieczce archeologicznej w gubernię radomską r. 1852“ podał nam ważne wiadomości o Duninach także osiedlonych. Mógł ten Piotr być czerkwiąc ożenionym z Leżeńską, siostrą lub córką Sędziwoja z Leżenic wojewody sieradzkiego zmarłego r. 1466, a może

tytuł wojewodzianki był powodem mniej świadomym, mianowania jej męża Piotra Dunina wojewodą sieradzkim. Rodziny Leżeńskich z Duninami mogły pozostać od dawna w bliższych z sobą stosunkach, gdy wieś Leżenie leżała w województwie sandomirskim w parafji Gosław nie daleko rzeki Wisły i obydwie familje szczyły się urzędami tegoż samego województwa. Księgi starożytne piotrkowskie i radomskie, w archiwum w Piotrkowie złożone, dużo wiadomości o Duninach w sobie mieszczą, a mianowicie szczegóły (za których autentyczność nie ręczę, gdyż naocznie ich nie trutynowałem,) że Krystyn z Prawkowic w r. 1413 miał brata, którego imienia nie podano (Terr. Radomscen. an. 1411 pag. 24 i 1413 p. 73), był on, jak się zdaje, mężem Katarzyny (1420 p. 140), że Katarzyna z Prawkowic matka (Ter. Radom. 1429 p. 4—1441, 50, 106—1444, 97) miała troje dzieci z nich 1) Dunin z Prawkowic dziedzic bez imienia, (Ter. Radom. 1445, 130 181—1453, 291) działa z bratem Piotrem z Prawkowic (1467, 205) 2) Piotr z Prawkowic dziedzic (Acta Petricov. Lib. 6 an. 1462 p. 371) Campiductor in prussia, dziedzic na Karsowie 1459 3) córka Małgorzata, żona Zawiszy z Bużenina (Ter. Rad. 1445, 130). W roku 1486 występuje Piotr, syn po świętej pamięci (olim.) Duninie z Prawkowic, dziedzic wsi Karszów, którą w zastaw oddaje (Castren. Petricov 1486, 123). Wreszcie r. 1462 (Terr. Petric. p. 375) zjawia się Mikołaj Dunin, jako chorąży sandomirski, piszący się z Woli Wrzeszczowskiej. Daty takowe wypadłyby interesentom sprawdzić, dalsze poszukiwania, tak w archiwum piotrkowskim, jako i w Radomiu przedsięwziąć, a może się uda niepewności powyższe wyjaśnić i zamierzony cel osiągnąć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

Telegram z Konstantynopola o urzędowej audyencji jenerała Ignatiewa u sułtana nie nauczył nas niczego. Przytoczony w nim tekst przemówienia i ambasadora i monarchy obraca się w sferze ogólników i jeśli co zasługuje w tych mowach na uwagę, to chyba tylko religijny zwrot w ustach sułtana, gdy tenże odwoływał się do swojej nadziei w pomoc Opatrzności. O właściwym przedmiocie misji jenerała Ignatiewa do Stambułu telegram nie donosi, jak gdyby owo urzędowe posłuchanie było tylko dopełnieniem ceremonji dyplomatycznej względem nowego monarchy. Może i tak było zresztą, skoro jenerał postarał się zaraz o audyencję powtórna, którą nawiasem mówiąc, dziś mu naznaczono. Może dopiero na tem drugim posłuchaniu przedstawi rządowi tureckiemu propozycje swojego rządu, które według paryskiego Temps nie zawierają w sobie bynajmniej konieczności natychmiastowej okupacji.

W Wiedniu nie uważają wojny za nieuchronną a to z tego powodu, że jenerał Ignatiew nie zawiół do Stambułu ultimatum. Berl. Tgbl. dowiaduje się też z „doskonałego“ jak twierdzi, źródła, że wypowiedzenie wojny wcale nie nastąpi, i że po wkroczeniu wojsk do Turcji rozestaną będzie tylko do wszystkich rządów „une note explicative“. Następstwem tego może być protestacja sułtana i odwołanie się przezeń do pomocy angielskiej. Co do tej ostatniej, jeden z telegramów przyniósł sensacyjną nowinę o wystąpieniu części wojsk angielskich na Malte. Times przytacza pod rubryką „War rumours“ (pogłoski o wojnie) wiele jeszcze ciekawszych i groźniejszych doniesień. Tak np. admirał floty w Beziku miał już otrzymać dokładnie wypracowany przez inżynierów angielskich plan obrony Konstantynopola. Z drugiej strony jako symptomat pokojowy donoszą, że na radzie gabinetowej odbytej w Balmoral pod przewodnictwem królowej postanowiono ferje parlamentu przedłużyć do dnia 12 grudnia.

Przed paru dniami wiedeńska Deutsche Ztg podała następujące ciekawe zapewnienia ze źródła, jak twierdzi, najlepiej informowanego: „Od chwili wyjazdu jenerała Ignatiewa z Liwadii okupacja militarna w wielkiej kwestji bieżącej jest już nieodwołalnie postanowioną. Posel rosyjski zawiół do Stambułu sommację zredagowaną w taki sposób, że interwencja wojskowa w każdym razie nastąpić musi. Wiadomo, że w owej

(2) Cod. diplom. Ryszcz. II 924.

(3) Cod. diplom. Ryszcz. II 933.

(4) Terr. Siradiens. Lib. 12 pag. 59 „Acta Siradiac Fera 2 proxima ante Festum S. Joannis Baptistae (d. 22 junii) anno domini 1467, eo tempore, quo Magnificus dominus Nicolaus de Brudzewo effectus est in palatinum Siradiensem.“

(5) Terrestr. Siradiens. Lib. 13 anno 1492 pag. 245.

(6) Terr. Siradien. Lib. 13 an. 1493 p. 263.

(1) Cod. diplom. Ryszcz. II 879.

sommacji mieści się żądanie 6-tygodniowego rozjezmu tudzież przeprowadzenia reform pod kontrolą mocarstw. Jeśli zatem Porta przyjmie propozycje rossyjskie, to niebawem nastąpi pokojowa okupacja w celu kontroli, w której to okupacji, jak wiemy, i Austria przyjmie udział; jeżeli zaś Porta propozycje odrzuci, to znowu nastąpi nieprzyjazna okupacja egzekucyjna, która, ma się rozumieć, doprowadzi w razie oporu do wojny, w której, jak się coraz bardziej przekonujemy, Austria będzie stała po stronie Rossji. Co do Anglii, to dowiadujemy się ze źródeł dyplomatycznych, że nie myśli ona zgoda o wojnie i zawrze jeszcze usiłuje porozumieć się z Rossją. Gabinet Saint-James dał dzisiaj tylko to jedno i jedyne oświadczenie, że flota angielska dopiero wtedy stanęłaby niezawodnie pod murami Konstantynopola, gdyby armje okupacyjne przekroczyły po za pas neutralny, jaki zostanie zakreślony.

Débats zamieściły ciekawy artykuł o polityce Niemiec w sprawie wschodniej. Wszystkie gazety go powtarzają. Dziennik niemiecki przypisuje księciu Bismarkowi zamiary zgodne z polityką trójcesarską ale tylko do pewnego stopnia t. j. do chwili, w którejby mogły być zagrożone interesa Dunaju. Zresztą książę Bismark ma pragnąć szybkiego załatwienia kwestji wschodniej, nim Francja mogłaby przyjąć jakiś udział w jej rozwiązaniu.

Zwycięstwo żywiołu polskiego nad rusińskim w Galicji jest faktem, który może się odbić bardzo korzystnie w administracyjnym i społecznym życiu tej prowincji a nawet w jej zewnętrznym stosunku do reszty monarchji.

Ogłoszenia.



Niniejszem ogłaszamy zapowiedź matrymonjalną:

1) Krawiec damski Mendel Bataria zamieszkały w Berlinie, syn krawca męskiego Herzlika Bataria z Sieradza blisko Kalisza i tegoż zmarłej małżonki Brandli urodzonej Moszkowicz.

2) Niezamężna Jenny Tobias, zamieszkała w Greifenhagen, córki kupca Jakóba Tobiasa z Greifenhagen i tegoż tamże zmarłej małżonki Hany urodzonej Mattias.

Jeśli by kto miał coś przeciwko zamierzonemu owemu związkowi do nadmienia, zechce się zgłosić do niżej podpisanego urzędnika stanu.

Berlin 16 października 1876 r.

Königliches Standes Amt. № 9.

von Keudell.

(690)

Dwa kwity

Domu Handlowo-komisowego Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i Spółka, wydane Karolowi Koschade na rs. 200 i 140 skradzione właścicielowi zostały. (Ostrzega się, iż przedsięwzięto środki, żeby z kwitów nikt, oprócz właściciela niekorzystał.

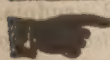
(687-2-1)

Pokój z przedpokojem

z oddzielnym wniściem, dla pojedynczej osoby—z meblami, opałem, usługą i rano z herbatą jest każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość w domu W-go Przedpeńskiego, na 2-m piętrze w mieszkaniu Budowniczego Zdzienickiego. (691-2-1)

NAUCZYCIELKA

poszukuje miejsca za stół, stancję i małe wynagrodzenie, udzielać będzie polskiego, ruskiego i niemieckiego języka lub też wyłącznie niemieckiego. Wiadomość u p. Dąbrowskiego właściciela domu na nowym rynku. (686-3-1)



W sadzie dominium Złotniki Wielkie pod Stawiszynem są do sprzedania

SZCZEPY

w najlepszych gatunkach jabłek, śliwek i czereśni. Sztuka po kop. 30. (685-3-1)



W domu № 569 znajdującym się w ogrodzie W-go Mazurkiewicza przy ulicy Józefina można obejrzeć

PARĘ BUTÓW HUZARSKICH

które na wystawie wiedeńskiej zwracały na siebie uwagę specjalistów, tak z powodu swojego odrobienia jakoteż niezwyklej małej wagi bo tylko 28 łutów wynoszącej. Wszystkie szwy są niewidzialnie stebnowane, podeszwa wygląda jak gdyby była szyta, a jednak tylko za pomocą sztyfcików jest przytwierdzoną. Za buty te zyskałem na wystawie dyplom uznania.

Hoffman,

fabrykant obuwia męskiego, przeważnie butów huzarskich, podejmuje się wszelkich obstalunków w zakres jego fachu wchodzących. (689)



Francuzkie KAMIEŃ MŁYŃSKIE

z własnej fabryki kamienie szlaskie, oskardy, szwajcarską gazę jedwabną, maszyny do czyszczenia zboża, jakoteż do kaszy, kompletne urządzenia wodnych i parowych młynów podług najnowszych zasad, poleca po najprzystępniejszych cenach i warunkach.

Ernest Schneider

w Warszawie (Praga № 402).

Obstalunki przyjmują pp: **M. Kempński** skład żelaza w Sieradzu i **F. Wuttke** u pp. **Eisenbraun** et Comp. w Łodzi. (638-3-3)



Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść szanownej publiczności, że powierzone mi obstalunki z wielką akuracją, możliwym pospiechem i po umiarkowanych cenach wykonane będą.

Jagielniki i inne kamienie do wszelkich potrzeb w przemyśle znajdują się zawsze w znacznym wyborze w moim od lat przeszło 30 istniejącym składzie żelaza i materiałów malarskich.

Prócz tego zawiązałem stosunki z pierwszorzędnymi fabrykami i domami handlowymi tak w kraju jak i za granicą celem sprowadzenia na zamówienia wszelkich

MASZYN I NARZĘDZI

dla gospodarstwa wiejskiego, gorzelni i innych zakładów przemysłowych, a jako Agent ruskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia przyjmuje ubezpieczenia wszelkich ruchomości i nieruchomości.

Z wysokim poważaniem
(639-3-3) **M. Kempński** w Sieradzu.

W domu Rosena na 1-m piętrze jest

MIESZKANIE

składające się z 5-ciu pokoi, kuchni, piwnicy i drwalni do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość u właściciela domu lub p. Peszke. (679-3-2)

Potrzebny jest do 4 chłopców

GUWERNER

któryby takowych przygotował do wyższych klas, musi posiadać dobrze język niemiecki, w którym to języku chłopcy daleko posunęci. Adres wskaże W-ny Gessner w hotelu Wiedeńskim. (675-3-3)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S ł o Ń c a		D n i a		K s i e ż y c a	
	Wschód	Zachód	Długość	Ubyło	Wschód	Zachód
31 Października Wtorek	g. 6	m. 53 r. 4	g. 9	m. 41	g. 6	m. 57
1 Listopada Środa	6	55	9	37	7	1
2 „ Czwartek	6	57	9	34	7	4
					we dnie	we dnie

Niżej podpisany niniejszem zawiadamiam, iż

wystawiłem wexel na rs. 300

p. Janowi Koniecznemu w dniu 29 października 1876 r. na który to wexel nie odebrałem żadnych pieniędzy od tegoż pana; **ostrzegam** zatem aby nikt takowego nie nabywał w razie bowiem nabycia, nabywca naraża się na stratę powyższych 300 rs.

Własnoręcznie podpisując

Tomasz Michalski.

Dnia 31 października 1876 r.

(692-3-1)

FABRYKA HYDRAULICZNA

WARSZTATY MECHANICZNE.

S. MIZERSKI

W WARSZAWIE

Ulica Cicha przy Tamce Nr. 2843 (6).

Przyjmuje zamówienia, wykonywa, sprzedaje i urządza—tak w Warszawie jako też Cesarstwie i Królestwie: *Wodociągi i zlewy z kompletnym urządzeniem, Watterkloszety różnych systemów, Pompy najrozmaitszych konstrukcji, Studnie murowane i drewniane, Świdrowe roboty różnych średnic i głębokości, Sikawki pożarne i ogrodowe, Dreny angielskie różnej średnicy, oraz roboty drenarskie i inne w zakres hydrauliki wchodzące — tudzież wszelkiego rodzaju Reperacje.* (574-12-9)

Introligatornia.



Będąc przeszło lat 12 w Kaliszu w pierwszej pracowni nadarzyła mi się okazja, iż z dniem 22 października objąłem

INTROLIGATORNIE

pod firmą

„Czerwona Księga“.

Oświadczam, że do żadnej spółki nie należę i za wykonanie dobrych robót w zakres mój wchodzących zaręczam. Ceny umiarkowane. O względy szanownej publiczności upraszam. (680-2-2)

Hugo Zimmer Introligator.

Introligatornia.



Fabryka sukna braci Repphan potrzebuje kilkaset cetnarów słomy na ścięgę i do pakowania sukna i tyleż dobrego siana. (684-2-1)



Dominium Kazimierz pod Koninem, ma na sprzedaż

dwa stadniki

czerwono srokatę, czystej krwi holenderskiej, z których jeden 4-letni, drugi 3-letni. (688-3-1)